

Przemoc na świecie w roku 2014

22 czerwca 2015

Wyciąg z raportu Instytutu Gospodarki i Pokoju, z krytycznymi uwagami komentatora.

Ukazało się 9. wydanie „Światowego Indeksu Pokoju” (GPI – Global Peace Index)[1], wydawanego co roku przez Institute For Economics & Peace [2], oceniającego stan pokoju w świecie na podstawie spokoju i poczucia bezpieczeństwa w poszczególnych społeczeństwach, intensywności wewnętrznych i międzynarodowych konfliktów oraz zakresu militaryzacji. Indeks opiera się na 23 wskaźnikach opracowanych na podstawie danych z wysoce wiarygodnych źródeł i zawiera ranking 162 krajów zamieszkanym przez 99,6% populacji Ziemi.

Zgodnie z jego ustaleniami, GPI jest stabilny w porównaniu z rokiem poprzednim. Jest to jednak wynik średniej, gdyż o ile w niektórych krajach wskaźnik pokoju się poprawił, w innych znacznie się pogorszył. I tak w czterech z dziewięciu regionów – Europie, Ameryce Północnej, Afryce subsaharyjskiej, Ameryce Środkowej wraz z Karaibami było bardziej pokojowo, podczas gdy na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej sytuacja pogorszyła się drastycznie, tak że stały się najmniej spokojnymi regionami na Ziemi. Podczas ostatnich ośmiu lat jednak średnia spokoju we wszystkich krajach świata spadła o 2,4%, głównie z powodu konfliktów na Bliskim Wschodzie, gdzie obniżyła się aż o 11%. Jednym z decydujących powodów spadku jest drastyczny wzrost liczby uchodźców i przesiedleńców, dochodzącej obecnie do 60 mln i najwyższej od zakończenia 2 wojny światowej, z tego jednak aż 30% przypada na Irak i Syrię. Nastąpił też ostry wzrost liczby ofiar terroryzmu – o 61% w roku 2013, jednak aż 82% tych ofiar zginęło w zaledwie 5 krajach – Iraku, Afganistanie, Pakistanie, Nigerii i Syrii[3]. Zagrożenie terroryzmem dotknęło również niektóre najbardziej spokojne

kraje świata – Francję, Danię i Australię, gdzie miały miejsce zamachy terrorystyczne[4].

Liczba konfliktów międzynarodowych zmalała, jednak większość stała się bardziej gwałtowna, szczególnie na Bliskim Wschodzie, gdzie wciąż narasta spirala wojen i przemocy, rozpoczęta napaścią USA na Irak w 2003 r. Pięć z sześciu toczących się tam wojen to umiędzynarodowione konflikty wewnętrzne, w których zewnętrzne siły mieszają się do wojen domowych. W Syrii, Iraku, Jemenie i Libii miało miejsce załamanie się autorytetu rządu centralnego co spowodowało drastyczne pogorszenie się bezpieczeństwa obywateli. Dodatkowo, toczy się sekciarska wojna religijna pomiędzy sunnitami i szyitami, która jest po części regionalną rozgrywką pomiędzy Arabią Saudyjską a Iranem[5].

W 2014 roku przemoc kosztowała światową gospodarkę 14,3 biliona USD, czyli ok 13,4% światowego dochodu brutto. Jest to suma równa 81,9% PKB Stanów Zjednoczonych[6]. Od 2008 r. koszt ten ostro wzrósł, o 15,3%.

Jak wyliczył kiedyś znany ekonomista Jeffrey Sachs, do zlikwidowania skrajnej nędzy w całym świecie wystarczyłoby wydawać 175 mld USD rocznie przez 20 lat. To zaledwie 1,3% rocznej ceny wojen i konfliktów i 17,5% wydatków Stanów Zjednoczonych na zbrojenia i wojny. Widocznie jednak w likwidacji nędzy nie ma zarobków i korzyści dla wielkich korporacji i elit politycznych i finansowych.

Autorstwo: Herstoryk

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] GPI jest dostępny w języku angielskim, w formacie PDF po adresem

http://economicsandpeace.org/wp-content/uploads/2015/06/Global-Peace-Index-Report-2015_0.pdf.

[2] IEP – The Institute for Economics and Peace jest globalną instytucją niezarobkową (non-profit) z siedzibą w Sydney w Australii i biurami w Nowym Jorku i Oksfordzie. Został utworzony w celu badania wpływu pokoju na prowadzenie biznesów i rozwój gospodarczy oraz jak najszybszej publikacji wyników. Docelowo chce ustanowienia paradygmatu stawiającego pokój jako niezbędny warunek dla przetrwania ludzkości.

[3] Mimo swej niezależności i bezstronności Instytut wydaje się tu bezkrytycznie akceptować stosowane przez zachodnie rządy i media, i wynikające z motywów politycznych i propagandowych nazywanie terroryzmem incydentów towarzyszących wojnom domowym i religijnym konfliktom sekciarskim tylko na Bliskim Wschodzie i nigdzie indziej. Należy też podkreślić, że we wszystkich tych 5 krajach, miała lub ma miejsce zewnętrzna interwencja zbrojna lub działalność wywrotowa sponsorowana przez Stany Zjednoczone i ich kraje wasalne. Używane przez IEP statystyki terroryzmu pochodzą z „Global Terrorism Database (GTD)” gromadzonej przez amerykańskie Consortium for the Study of Terrorism and Responses to Terrorism (START), sponsorowane przez Department of Homeland Security (Czyli Ministerstwo Bezpieczeństwa Wewnętrznego, co mi się trochę z PRL kojarzy) rządu USA. Mogły być one zatem manipulowane w celach politycznych przez Waszyngton (<http://www.globalresearch.ca/the-dirty-little-secret-behind-the-global-terrorism-index-gti/5418297>).

[4] Mimo swej niezależności i bezstronności Instytut wydaje się tu bezkrytycznie porównywać „terroryzm” na Bliskim Wschodzie, wynikający z wojen domowych i kosztujący dziesiątki tysięcy ofiar, z atakami terrorystycznymi na Zachodzie, w których ofiary są drastycznie mniej liczne. W Australii jeden z zamachów (Martin Place w Sydney) został dokonany przez osobnika chorego umysłowo, inne, bez żadnych ofiar, były teatrem politycznym zorganizowanym na użytek rządu dla utrzymania lub podniesienia poziomu strachu w społeczeństwie. Równie dobrze można by traktować strzelaniny w USA jako

terroryzm. Różnica wydaje się leżeć w pochodzeniu sprawców, wszystkie przypadki przemocy z udziałem muzułmanów są z powodów politycznych i propagandowych nazywane terroryzmem (patrz [3]).

[5] Korzenie i źródła wszystkich konfliktów i wojen na Bliskim Wschodzie leżą w syjonistycznej kolonizacji Palestyny i jej konsekwencjach oraz w interwencjach i mieszaniu się w sprawy wewnętrzne tamtejszych krajów i społeczeństw przez Stany Zjednoczone, dla których region jest kluczem do utrzymania światowej hegemonii, ze względu na zasoby naturalne i na strategiczne znaczenie wąskich gardeł transportu i komunikacji – Kanału Sueskiego, Cieśniny Bab-el-Mendeb i Cieśniny Ormuz. Począwszy od 1953 roku i zorganizowanego przez CIA zamachu stanu w Iranie, USA bezustannie mieszają w regionie – poprzez finansowanie, zbrojenie, chronienie i popieranie syjonistycznej kolonii w Palestynie, poprzez popieranie i zbrojenie dyktatorów i tyranów od Maroka do Egiptu, Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Emiratów, poprzez prowokowanie wojen regionalnych (jak pomiędzy Irakiem i Iranem 1980-1988), poprzez finansowanie organizacji terrorystycznych, poprzez akcje sił specjalnych, poprzez napastnicze wojny. Trudno obliczyć koszty ludzkie i finansowe tej polityki, pierwsze idą w miliony, drugie w biliony, wszystko dla zysków amerykańskich korporacji i korzyści dla elit politycznych, finansowych i militarnych w Waszyngtonie i Nowym Jorku.

[6] Suma taka trudna jest do wyobrażenia. Jeden bilion (anglosaski trylion) to 10 do dwunastej potęgi, czyli 1 z 12 zerami, albo milion milionów. Gdyby ktoś zechciał pozbyć się biliona, wydając co dzień milion, zajęłoby mu to prawie 2740 lat! USA wydają na „obronę” ok biliona USD rocznie, prawdopodobnie nie licząc wojen i tzw. „czarnych operacji”.